

## Słowo wstępne

### Kraj ukształtowany przez malarstwo?

Przedstawiamy Czytelnikom trzeci tom *Biblioteki Niderlandzkiej i Południowoafrykańskiej*, serii książkowej towarzyszącej czasopismu naukowemu „Werkwinkel”, redagowanemu w Zakładzie Studiów Niderlandzkich i Południowoafrykańskich Wydziału Anglistyki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

*Teksty kultury niderlandzkiej w Polsce* to książka szczególna, gdyż nie mówi o sztuce niderlandzkiej wprost, jak na ogół zwykliśmy czynić zauroczeni artyzmem dawnych Niderlandczyków, lecz robi to pośrednio. Praca Anny Sikory-Sabat traktuje bowiem o polskim odbiorze sztuki holenderskiej i flamandzkiej, a więc obiektem zainteresowania czyni nie samą sztukę, lecz jej polską recepcję. Posiłkując się sformułowaniem jednego z przywołanych w książce krytyków, który pisał o Rembrandcie, że artysta ten jako pierwszy dowiódł, iż w malarstwie istotny jest nie tyle obrazowany obiekt, co stosunek twórcy do niego (s. 78), można zaryzykować twierdzenie, że w *Tekstach kultury niderlandzkiej w Polsce* ważniejszy od samych dzieł sztuki z Niderlandów jest stosunek do nich Polaków. Autorka, niderlandystka i historyczka sztuki, rekonstruuje tę relację opisując różne formy naszego zainteresowania sztuką niderlandzką, śledząc powstawanie wyobrażeń na jej temat i analizując proces kształtowania się idealizacji, a następnie pokazuje, w jaki sposób obserwacje i opinie nawarstwiały się w stereotypy. A wszystko to w szczególnym okresie drugiej połowy XX wieku. Ograniczenie badań do trwania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest logiczne i nie potrzebuje właściwie dłuższej eksplikacji, bowiem ramy polityczne są w tym przypadku także ramami dla bardzo wyrazistych przemian kulturowych i społecznych. Zresztą Autorka w krótkim „Epilogu” pokazuje dodatkowo, że *terminus ante*

*quem* okresu 1945–1989 to nie tylko data historyczna, ale także istotna cezura w zrekonstruowanym przez nią przebiegu recepcji sztuki niderlandzkiej w Polsce, gdyż po 1989 jej odbiór kształtują już zupełnie inne czynniki.

Anna Sikora-Sabat nader skromnie pisze o swojej pracy wyznając, iż ma ona „w znacznym stopniu charakter dokumentacyjny” (s. 16). Niewątpliwie taki charakter książka także nosi i jest to jej niewątpliwą zaletą wzięwszy pod uwagę pionierski charakter badań. Ale *Teksty kultury niderlandzkiej w Polsce* są czymś więcej niż tylko gąbłotą z wyłożonymi do wglądu materiałami. W rzeczywistości książka ta jest swoistym katalogiem-przewodnikiem po bardzo niecodziennej ekspozycji, po której Autorka nas oprowadza, i gdzie – właśnie dzięki dokumentacyjnemu charakterowi, wyselekcjonowanym przykładom oraz starannie dobranym cytatom – przewodniczka pozwala się zbliżyć do rekwizytów, a nawet ich dotknąć. Anna Sikora-Sabat stała się w ten sposób kuratorką bardzo niecodziennej metawystawy zbudowanej na bazie kilkudziesięciu ekspozycji sztuki niderlandzkiej w Polsce, zorganizowanych czy to ze zbiorów własnych polskich muzeów, czy też sprowadzonych z zagranicy. Na tej szczególnej „wystawie wystaw” udajemy się w podróż do przeszłości, kiedy począwszy od lat czterdziestych aż po osiemdziesiąte XX stulecia w ramach nowej polityki kulturalnej socjalistycznego państwa, w sposób mniej lub bardziej udany, sięgano po różne formy upowszechniania sztuki. Metawystawa zorganizowana przez Annę Sikorę-Sabat w niniejszej książce unaocznia nam, jak z biegiem czasu zmieniały się formy, cele i adresaci działań muzealnych, kulturalnych czy popularyzatorskich. Ta praca dowodzi, że poszczególne działania instytucji i pojedynczych osób – muzealników, historyków sztuki, kuratorów wystaw, urzędników ministerialnych, tłumaczy, wydawców czy publicystów – składały się przez lata na mozaikę, której barwy i kontury nadal dobrze rozpoznajemy, bo są niezbywalną częścią naszych wyobrażeń o sztuce Niderlandów aktywną także dziś.

Zaletą książki jest niewątpliwie szeroki zakres uwzględnionych w analizach źródeł i materiałów. Znajduje to już swój wyraz w tytułowym sformułowaniu „teksty kultury”. Autorka, zajmując się przebiegiem recepcji sztuki niderlandzkiej w Polsce, naszkicowała jej szeroki kontekst. Pokazała ideologiczne uwikłania i społeczne uwarunkowania polityki kulturalnej państwa. Sięgnęła do muzealnych archiwów, które, jak się okazało, zachowały o wiele mniej źródeł niż można się było tego spodziewać. Stwierdzenie takiego a nie innego stanu zachowania archiwaliów (materiałów, korespondencji, dokumentacji fotograficznej itp.) to oczywiście ważny wynik każdego badania, ale przecież osoba przeprowadzająca kwerendę liczy raczej na interesujące znaleziska, a nawet odkrycia i skłonna jest negatywny wynik poszukiwań uznawać za niepowodzenie niż za obiektywny przyrost wiedzy, którym jest każdy wynik kwerendy niezależnie od tego czy jest pozytywny czy negatywny. Tym bardziej należy podkreślić konsekwencję młodej badaczki oraz jej zdolność odpowiedniego wykorzystania tego, co udało się znaleźć w archiwach muzeów i w dokumentacji wystaw. Kolejną grupę niezwykle ciekawych materiałów do interpretacji stanowią oczywiście recenzje w prasie codziennej, artykuły przeglądowe i eseje w pismach opiniotwórczych (celowo pozostawiono na boku czasopisma specjalistyczne i fachowe publikacje historyków sztuki). Anna Sikora-Sabat pogłębia swoją analizę korzystając dodatkowo z innych form komunikacji z odbiorcami sztuki, jak teksty z katalogów wystaw, informatorów czy inne wypowiedzi krytyczne towarzyszące ekspozycjom i upu-

bliczniane na wernisażach i finisażach. I w końcu, co jest równie ważne, Autorka sięga do innych katalizatorów naszych zbiorowych wyobrażeń na temat sztuki niderlandzkiej – zbeletryzowanych biografii artystów z Flandrii i Holandii. Także tutaj, w celu zachowania jednorodności materiału, konieczne było ograniczenie do tego, co z literatury niderlandzkiej przyswojono polszczyźnie: Autorka zajęła się książkami przełożonymi z języka niderlandzkiego na język polski oraz reakcjami recenzentów i krytyków literackich. Warto przy tym podkreślić, że prezentacja polskiej recepcji sztuki niderlandzkiej na bazie tak zróżnicowanych źródeł daje w efekcie ciekawe połączenie elementów – by posłużyć się braudelowskim terminem – historii zdarzeniowej (*histoire événementielle*) z elementami procesów historycznych i społecznych o dłuższym trwaniu (*longue durée*). Anna Sikora-Sabat stosuje w dokumentacyjnych partiach technikę, można by rzec, pointylistyczną, ale zarazem szerokimi pociągnięciami odważnie zaznacza dukt swojego pędzla, nie traci bowiem z oczu innego swojego celu: szkicu zasadniczych konturów recepcji.

Jeden z przywołanych w książce publicystów po raz pierwszy „zobaczył Holandię” w leningradzkiej galerii malarstwa niderlandzkiego. Tym samym Ermitaż urósł w jego oczach do miana doskonałego „przewodnika po Holandii” (s. 83). Kiedy po jakimś czasie pojechał do Holandii, odkrył w jej sztuce, kulturze i dniu codziennym swoistą „delektację przestrzeni”. Od takiego sposobu postrzegania już tylko krok, by w ślad za inną z cytowanych publicystek, powtórzyć słowa o „kraju ukształtowanym przez malarstwo” (s. 82). Oczywiście mowa tu bynajmniej nie o Holandii, czy szerzej Niderlandach, lecz – podkreślmy to raz jeszcze – o ich polskim wyobrażeniu. Przekonanie o realizmie, bezpośredniości i mimetyzmie sztuki niderlandzkiej płynie tyleż z jednostkowych obserwacji dzieł niderlandzkich mistrzów, co wielowiekowych i wielowarstwowych stereotypizacji dotyczących kultury Niderlandów. Towarzyszą mu zaskakujące konstrukcje intelektualno-emocjonalne łączące jednym pociągnięciem tradycję Rembrandta i van Gogha czy konstruuje „linię Vermeera”, którą miał kontynuować Mondrian. Dostrzegana przez krytyków prostota malarstwa niderlandzkiego i sposób obecności na obrazach przedmiotów, samoistnych w swojej egzystencji w malarskim świecie przedstawionym, przypisywana jest protestanckiej proveniencji całej kultury i mentalności ludzi zamieszkujących deltę wielkich europejskich rzek. Stoi to jednak zarazem, jak zauważa Autorka, w pewnej sprzeczności z kreowanym i powielanym w polskiej recepcji sztuki niderlandzkiej romantycznym mitem artysty niepokornego, wyklętego i odrzuconego przez wspólnotę. Dowodem na to może być swoiście rozumiany „rembrandtyzm” czy wizerunek van Gogha uformowany w polskim odbiorze. Anna Sikora-Sabat rekonstruuje więc polskie wyobrażenia o dziełach i artystach z Niderlandów: z jednej strony, potwierdza swoimi badaniami dotychczasowe ustalenia historyków sztuki na temat dominacji dziewiętnastowiecznych wyobrażeń, z drugiej zaś strony, pokazuje akcenty nowe, typowe dla polityki kulturalnej w PRL – mistrzowie niderlandzcy jawią się jako malarze ludzi prostych, przeciwstawiający się mieszczaństwu, które odeszło od demokratycznych tradycji z okresu walk o wyzwolenie w wojnie z Hiszpanią. Autorka diagnozuje przy tym rysy i pęknięcia na takim wizerunku. W paradoksalny sposób w polskim odbiorze upodobanie Niderlandczyków do umiaru nie wyklucza bowiem romantycznego geniusza, prostota czy wręcz prymitywizm nie stępia wyrafinowania, a chłopskie *proverbia* mogą się przerażać w filozoficzny traktat.

Konflikt jest jednak pozorny, gdyż jak każdy stereotyp obraz sztuki niderlandzkiej łączy to, co się z pozoru wyklucza: kult wspólnoty nie musi znosić kultu mistrza, to, co lokalne, sprzęgnięte jest z tym, co uniwersalne, zaś narracja o sukcesie artystycznym dzieła i jego twórcy może się splatać w jedno z opowieścią o nieszczęśliwych i pogmatwanych losach. Jak pokazuje Anna Sikora-Sabat, prostą polską recepcją sztuki niderlandzkiej nie jest, ale z pewnością jest fascynująca, podobnie jak sama sztuka.

*Jerzy Koch i Paweł Zajac*